Numer pojedynczy 4 ct.

Nr. 160. W Krakowie, środa, 15 lipca 1896. Rok II.

DZIENNIK KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.

PRZEDPŁATA: w Krakowie rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30. miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. Na prowincyi w Austro-Węgrzech: rocznie złr. 11, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. Za granicą: miesięcznie złr. 1 ct. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

OGŁOSZENIA: za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem" ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma, oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKÓW.

Centralny Komitet przedwyborczy,

(f). Pod egidą wiecu katolickiego odbył we Lwowie dnia 8 bm. posiedzenie pełny Komitet centralny, t. j. połączony oddział lwowski i krakowski. Obecnych członków było dwudziestu; przewodniczyli kolejno pp. hrabiowie Dzieduszycki i Męciński. Uchwalono instrukcyę co do przeprowadzenia akcyi wyborczej do Rady państwa z wszystkich kuryj, instrukcyę — do nieograniczonego terminu tajną, następnie zwołać niebawem nowe posiedzenie celem ułożenia listy mężów zaufania do utworzenia komitetów miejscowych.

Generalny sztab wojenny armii konserwatywnej rozpoczął tedy swe operacye. Strach, to uczucie, co ma wielkie choć niekoniecznie dobre oczy, oto co uderza w pierwszym jego kroku. Jedynym jego rezultatem jest ułożenie instrukcyi wyborczej a i tę zamknął pod pieczątkami tajemnicy. Organ jednego z członków owej korporacyi, który zatem tajności nie dotrzymuje, zaznacza, „jaka była myśl przewodnia, która nietylko w uchwałach wyraz znalazła, ale też z przemówień wszystkich mówców przebijała. Było nią to, iż jedynem politycznem hasłem dla Komitetu centralnego jest wybór takich posłów, którzy zobowiążą się, że do Koła polskiego w Wiedniu należeć będą i solidarność jego uszanują". „Komitet przeto z naciskiem stwierdzi w instrukcyi, tak jak członkowie jego stwierdzali w dyskusyi, iż bez względu na odcienie polityczne, każdy kandydat przez miejscowe komitety postawiony, może mieć poparcie Komitetu, jeżeli powyższe zobowiązanie co do solidarności przyjmie — i że w samem tworzeniu Komitetów wszelkie odcienie opinii znaleść mają uwzględnienie i odpowiednią reprezentacyę".

W słowach tych, charakteryzujących postępowanie komitetu centralnego, przebija się jak w zwierciedle cała polityka szlachecka, żywcem, w typowej swej postaci, polityka wszystkich niezupełnie ucywilizowanych żywiołów. Z jednej strony barbarzyńska brutalność, narzucenie swojej woli, w danym wypadku zasady solidarności bez motywów, bez apelu, z jedynem tylko uzasadnieniem: *sic volo!* Z drugiej strony: naiwna pewna chytrość w obmyśleniu środka, podstęp, liczący na bezmyślność przeciwnika. Samowolność w celu, chytrość w taktyce — oto plan operacyjny tego sztabu generalnego.

Zacznijmy od ostatniej, bo ta może jeszcze kogoś łudzić.

Mówi komitet, iż będzie zatwierdzał wszystkie przedstawione mu przez miejscowe oddziały kandydatury: ma to manifestować jego objektywność i bezstronność. Komitety owe miejscowe są atoli dziełem tegosamego Komitetu; sam on je mianuje, a z jakich żywiołów, na to odpowiadają nazwiska obu hrabiów-prezesów i reszty członków. Ale nietylko na tem kończy się rola tego Komitetu centralnego; gdyby ograniczał swe czynności do roli maszyny zatwierdzającej, byłby zabawką wcale niewinną. On jednak jest czemś więcej: dla nikogo chyba nie jest tajemnicą, że prezydyum Komitetu pozostaje w porozumieniu z rządem, że szczególnie w Galicyi wschodniej, gdzie chodzi o narzucenie wiecznego kagańca ludowi ruskiemu, składają się: powaga „moralna" Komitetu i druga powaga — jakby to powiedzieć? — niemoralna rządu, na ten stek ohyd wyborczych, które niedawno, w odpowiedzi udzielonej deputacyi rusińskiej, nawet rząd musiał uznać „tu i owdzie" za „nieprawidłowe". Kandydaci rządowi są zawsze kandydatami komitetu i naodwrót; harmonia ta praedistenata dochodzi tak daleko, że komitet potwierdza kandydaturę np. Skrzyńskiego, a odpowiednie władze starają się, by akta tego wyboru nie w komplecie zostały przedłożone komisyi weryfikacyjnej Sejmu. Dalej wystarczy przypomnieć sobie postępowanie tego komitetu z ostatnich wyborów sejmowych, by stwierdzić, iż jest organem czysto szlacheckim, iż wrogo i odpornie odnosi się do wszystkich kandydatur ludowych. Sojusz szlachty z rządem — oto centralny komitet przedwyborczy, a kto wierzy w taktykę bezstronności tych elementów, ten albo sobie, albo im wystawia świadectwo niedojrzałości politycznej. W rzeczywistości — tylko sobie...

Środkiem właściwie także taktycznym jest „zasada" solidarności, przez komitet proklamowana. Zaznaczamy fakt, iż większa część członków komitetu, z hrabiami-prezesami na czele, głosowała na jednem z plenarnych posiedzeń wiecu katolickiego za

---

Hamlet

2) Nowela
przez JANA STENA.

Przeczytał sumiennie pełną animuszu kronikę polityczną, przerzucił część rozporządzeń urzędowych, doszedł do doniesień osobistych, gdzie na pierwszem miejscu wyczytał: „znakomity profesor uniwersytetu w Bonn p. Zygmunt Rosicki na dni kilka do miasta naszego zawitał. Z Warszawy udaje się na letni wypoczynek do majątku swojego w kieleckiem". Wiadomość ta zastanowiła dyrektora. Rosicki był jego uniwersyteckim kolegą i dźwięk tego nazwiska odrazu przerzucił mu myśli o dwadzieścia lat wstecz, w dawno upłynione chwile wspólnie spędzonej młodości. Napróżno próbował czytać dalej; wspomnienia, pełzając jak węże, jedne po drugiem wślizgiwały mu się w duszę. Przeszłość daleka i zwykle zamglona odżywała nagle w oderwanych obrazach jaskrawych i światła pełnych. Przemyślane marzenia, uczucia przecierpiane, zdarzenia przeżyte, to, co powiązane i spojone, zda się, w jedną całość, stanowiło jego przeszłość, jego życie powstawało rozbite na części i porozrywane: jedno życie rozkładało się na sceny obce sobie, jak figury kalejdoskopu. Dyrektor wstał i zwolna udał się ku domowi. Nie widział pokornych ukłonów, składanych mu przez robotników i oficyalistów. Myśl jego i oczy utopione były w morzu przeszłości, jak nurek szukający pereł. Jak dawno, jak dawno był tym młodzieńcem, pełnym wygórowanych, acz nieświadomych nadziei, niespełnionych marzeń, — młodzieńcem, któremu wolno nie mieć jeszcze wspomnień, żelaznym ciężarem kładących się na duszę.

I wyobraźnia rysowała mu własną jego postać, nie tę, jaką widział w lustrze i której kłaniali się obywatele pabjaniccy, lecz tę, która tam przed laty, w starych murach akademickiego grodu myślała i żyła, cieszyła się z pochlebstw przyjaciół, cieszyła się z śpiących na dnie piersi sił, które ockną się kiedyś i pójdą, niewiadomo gdzie, lecz zawsze po zwycięstwo. Młodość jest wielkim czarodziejem. Lekkomyślnie i nieświadomie upiększa sobie życie potęgą wielkich słów, których działania, zda się, niewiedzieć, jak lufa nie zna działania zabójczych kul, które wyrzuca. Miłość, rozkosz, sława społeczeństwa, ludzkość, wszystkie hasła, które dla dorosłego człowieka, świadomego cen życia, rzadkim są pokarmem, dla młodzieńca — zwyczajną to strawą. Uścisk służącej w wąskim korytarzu — to miłość; serdelek, pokropiony szklanką piwa — to roskosz; wierszyk zaśpiewany kolegom — sława. Błogosławione kłamstwa, lecz biada tym, którym ambitna żądza zapomnieć nie da, że te słowa to tylko fałszywie ponaklejane etykiety, które odjąć trzeba, gdy handel idzie na seryo. Ci zechcą w życiu, tak jak w młodości, rozkoszy, miłości sławy... i życie im nie odmówi: dostaną małżeństwo z przyzwyczajenia za miłość, drugorzędną restauracyę za rozkosz, kuryerkową pochwałę za sławę. Rosicki znakomitym uczonym! Dobre to kadzidło dla tłumu, który zapomni o tej sławie, jak zapomni o dźwięku nazwiska, którego nie słyszał nigdy. On przecież wiedział, bo za ruchem naukowym śledził machinalnie, co to za sława ta i setki jej podobnych. Całe życie spędzone w jednej myśli, poświęcone odnalezieniu jednego prawa, jednego objaśnienia, cała praca rozpalonego przypływem krwi mózgu, oczu roziskrzonych nadzieją odkrycia — zakleta w długich szeregach cyfr i wierszów, które przeczyta równy autorowi szaleniec po to, aby nazwać prawa pierwszego obłędem, rachunki — fałszem, oczekiwania — ułudą...

(C. d. n.).

złamaniem obowiązującej solidarności. Szło im wówczas o odebranie posłom prawa przemawiania we własnem imieniu, nawet w sprawach ich wyznania. Żądać więc zmiany regulaminu Koła dla celów klerykalnych, dla interesów wstecznictwa — wolno, a nawet fachowi stróżowie sanctuarium solidarności za tem głosują; niechże i nam wolno będzie żądać zmiany regulaminu w kierunku postępowym, w interesie wolności i ludu! Nie, podwójna buchalterya konserwatyzmu na to nie pozwala; co oni potępiają, to głupiemu plebsowi stawiają jako dogmat, każą w to święcie wierzyć, z solidarności robią sztandar bojowy. Dobrze, staniemy więc — ale przeciwko temu sztandarowi. Ostatnia sesya parlamentarna udowodniła chyba dostatecznie, w czyim interesie leży ta mechaniczna, bezmyślna solidarność. Wystarczy przypomnieć, iż dzięki temu kamieniowi młyńskiemu, ciążącemu na piersiach każdego posła, nie wolno było objawić osobistego uczucia przy złożeniu przez Izbę hołdu pamięci Aleksandra III, nie wolno było bronić wolności słowa, nawet w wypadku przez rząd akceptowanym, nie wolno było głosować przeciw korrupcyi a za bezpośredniością wyborów, ani za ulgami podatkowemi dla włościan! I okowy takiego regulaminu Koła, tak pojętej solidarności, mamy szanować? Dlaczego, dlatego, że je sankcyonuje o ś m n a s t u ludzi, zebranych pod kierownictwem dwóch hrabiów!

Mamy nadzieję, iż zwolennicy nasi do komitetów miejscowych, kreowanych przez centralne, wstępować nie będą. Nie nominacya hr. Dzieduszyckiego, lub hr. Męcińskiego, lecz przekonanie polityczne powinno być podstawą do tworzenia komitetów przedwyborczych. Jesteśmy za tem, by od kandydata żądano wstąpienia do Koła, lecz po to, aby starał się o zmianę regulaminu w kierunku uzyskania jak największej sumy swobody. A jeżeli to się nie uda, wówczas precz z solidarnością Koła szlacheckiego!

W sprawie Towarzystwa Szkoły ludowej.

W sławnem dziele swojem „Wstęp do socyologii" wskazuje Herbert Spencer na zakorzeniony u ludzi przesad, że zaspokojenia wszelkich potrzeb społecznych, wyczekiwać należy od władzy, że ta jedynie najpewniej i najlepiej je zaspokoi. Znakomity autor wykazuje następnie całym szeregiem przykładów, że doświadczenie codziennego życia, dowodzi zupełnej błędności i nieskończonej naiwności tej zabobonnej wiary. Gdyby mu atoli wiadome były stosunki naszego krajowego szkolnictwa, gdyby popatrzał na to, ile dla ich naprawy zdziałać jeszcze potrzeba, a ile i jak w tym kierunku działają: Sejm krajowy, Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa, które właściwie są do tego powołane i społeczeństwu polskiemu w tym względzie odpowiedzialne — byłby, przypuścić należy, jako pierwszy przykład wymienił sprawę naszych Szkół ludowych. Szczęściem rozszerzają społeczeństwa, w miarę swego dojrzewania, coraz bardziej zasadę samopomocy i tam, gdzie działalność władz niedomaga, zastępują ją własną, bezpośrednią inicyatywą, pracą i ofiarnością, kojarząc się w wolne związki. Tej myśli i tego rozwoju, ale zarazem i tej niezaspokojonej potrzeby, objawem, jest także zespolenie się w celu częściowego zastąpienia organów publicznych w trosce o oświatę ludu Towarzystwem Szkoły ludowej, iżby ta oświata szybszym prądem a szerszem popłynęła korytem i aby w następstwie stała się podstawą odrodzenia, a lodem obojętności i ciemnoty ścięte dotąd umysły i serca, do nowego pobudziła życia. Takie przedsięwzięcie, należycie pojęte i wykonane, znaleść musi uznanie.

Pod świeżem wrażeniem Walnego Zgromadzenia tego Towarzystwa, które w dniach 4 i 5-go lipca b. r. odbyło się w Przemyślu — wypada tylko ugiąć czoła przed patryotycznem poświęceniem, przed niestrudzoną gorliwością i pracowitością, z jakiemi Zarząd główny Towarzystwa, a w szczególności ci, którzy w niem rej wiodą, oddał się swemu zadaniu.

Można być politycznym zwolennikiem, lub przeciwnikiem Asnyka i Borońskiego, można ich popierać, lub zwalczać — ale nie oddać im sprawiedliwości, co do ich działalności w Towarzystwie „Szkoły ludowej" — byłoby niesumiennością. To przeświadczenie o najlepszych chęciach, o najczystszych pobudkach osób u steru stojących, a w szczególności wymieniam teraz Asnyka, gdyż do niego się zwracam, uśmierza też przykre wrażenie, które tenże wywołał, zarzucając w swej przemowie inauguracyjnej twórcom powstania... egoizm! I sam czuł, zdaje się, krzywdzącą niesłuszność tego zarzutu, skoro dodał: „muszę tak się wyrazić". On, sam powstania uczestnik, sam członek Rządu narodowego — zbyt surowy wydał wyrok potępienia na ludzi, którzy niebezpiecznie zbłądzili, ale też... tylko zbłądzili!

I mimo, że w perspektywie przeszłości inaczej przedstawiają się ludzie i wypadki, aniżeli w każdoczesnej teraźniejszości, mimo, że trudno wśród zawiłych dróg życia i w lat niewstrzymanym biegu, dochować bez zmiany ten sam i to same przekonanie o zasłudze i winie, o grzechu i cnocie — mimo, że to wszystko uwzględnić należy — toć przecież trudno przypuścić, aby gorący patryota, dzierżący w dłoni swojej tak czule, tak pięknie dźwięczącą srebrno-struną lutnię — tak gorzki zarzut z głębi przekonania chciał cisnąć na nieszczęśliwych, ale... bohaterów! Nie! to chyba był okrzyk rozpaczliwy, który się wyrwał z piersi, krwawiącej się na wspomnienie tylu ofiar — to chyba żal był, smutek, lecz nie... oskarżenie!

Ale uznanie dla osób i ich pracy — przeświadczenie o ich dobrej woli — nie może wpływać na sąd o tem, czy praca ta najwłaściwszym poruszała się torem, czy stosownie i umiejętnie była użytą, słowem, czy do celu, wzniosłego i zasługującego na bezwzględne poparcie, obrano drogi najpewniejsze, najbardziej pożądane i najpewniej, najłatwiej, ku niemu wiodące.

Roztrząśnieniu tego pytania zamierzam poświęcić kilka uwag; nie wdając się w szczegóły, pragnę rzecz rozpatrzeć z zasadniczego punktu widzenia. (C. d. n.)

Dr Jakób Mester.

Korespondencye „Dziennika Krakowskiego".

Rzeszów, 10 lipca.

(Przymus szkolny. — Honorowe obywatelstwo. — Subwencye magistrackie).

Na ostatniem posiedzeniu naszej Rady, a w pierwszy tydzień urzędowania nowego burmistrza, nadano jednogłośnie honorowe obywatelstwo rzeszowskiego grodu, tutejszemu staroście drowi Adamowi Federowiczowi. W motywach podano między innemi zasługi starosty położone koło uporządkowania spraw miejskich (rozwiązanie Rady źle rządzącej przed 4 laty), pomoc w spra-

---

Z NAD MORZA.

(3) Przez

Kazimierza Tetmajera.

Wiedziałem przecież gdzie jestem, a jednak wybiegałem na wał pobrzeżny z zarośli: to fale, białe i zielone fale wpadały z szumem na piasek, to nie był mój tatrzański wiatr, obce mi morze...

Es ziehen die brausenden Wellen
Wohl nach dem Strand;
Sie schwellen und zerschellen
Wohl auf dem Sand.
Sie kommen gross und kräftig
Ohn Unterlass;
Sie werden endlich heftig —
Was hilft uns das?
Was hilft uns das?...

A pamiętacie zaraz następujący potem wiersz? To są takie cudowne rzeczy:

Es ragt in's Meer der Runenstein,
Da sitz ich mit meinen Träumen,
Es pfeift der Wind, die Moewen schrein,
Die Wellen, die wandern und schäumen.
Ich hab' geliebt manch schönes Kind
Und manchen guten Gesellen —
Wo sind sie hin? Es pfeift der Wind,
Es schäumen und wandern die Wellen.

Wo sind sie hin?...

Smutku i tęsknoty niepodobna genialniej wypowiadać, niż wypowiada Heine:

Wo sind sie hin?!
Es pfeift der Wind,
Es schäumen und wandern die Wellen...
Und sie werden endlich heftig — und was hilft uns das?! was hilft uns das!?...

Nigdzie nie daje się tak czuć pustka, jak nad tą niezmierną pustynią, nigdzie żal, jak nad tym głuchym, jednostajnym szumem. Dziwna, przygniatająca jest obojętność tego żywiołu, obcość jego szalona. Tymczasem fale szły i szły, padały na brzeg, rozlewały się kipiąc i cofały wstecz — i ciągle było to samo, ciągle to tamo — *und was hilft uns das?...*

Pojechałem nad inną stronę morza, do Tryestu. Tam jest ono tak ciche, jak jezioro, obmurowane i poprzecinane murami: wielki port handlowy. Mnóstwo statków, okrętów, łodzi. Ruch, hałas, ładują, wyładowują, przypływają, odpływają, handel w całej pełni. Wprost okna hotelu, w którym mieszkałem, stał okręt z drzewem; po ułożonych równo, okrzesanych w kanty pniach chodziła mała suczka z młodym pieskiem. Myślałem sobie, że taki byłby w ambarasie, gdyby się go spytano, czem był jego ojciec? Może to był kundys z Fiume, a może pudel z Augong? Taki morski pies nie może mieć legitymacyi.

Równie nudnego miasta jak Tryest w życiu nie widziałem. Tylko kasztany tam ślicznie pachną w parku i ślicznie mnie pożegnał: pożegnał mnie morzem wieczornem, ciemno, a bardzo silnie niebieskiem, pod kaskadami chmur, nad któremi był blady miesięczny sierp Widok był dziwnie piękny i dziwnie smutny. Pojechałem dalej w świat.

Widziałem teraz dużo ras ludzkich i można było na temat doboru organizmów i mięszania się typów robić różne waryacye. Zdaje mi się, że byłoby najlepiej, gdyby sę narody poczęły bardzo łączyć ze sobą. Namby było może najkorzystniej wprowadzać w naszą krew — krew angielską; wątpię tylko, czyby oni się zgodzili na to, aby w ich angielską krew wprowadzać naszą?...

Oddalenie ma w sobie jedną wielką przykrość: oto nieraz chciałoby się wiedzieć, co się z kimś dzieje, gdzie teraz jest, czy ma się dobrze, czy źle? Chciałoby się czasem poprostu przejść tą ulicą, po której czyjeś stopy szły, albo po której my sami chodziliśmy kiedyś. Tymczasem jest się tak daleko...

wach wojskowych, popieranie przemysłu i handlu miejscowego i t. d. Ciekawem jest, że tutejsze lokalne a „demokratyczne“ czasopismo podało ten fakt do wiadomości ogółu bez komentarzy! bez zaznaczenia swego zapatrywania w tej sprawie!!

Sprawą przyszłych wyborów do Rady państwa zajmuje się już i nasz magistrat. Skorzystamy jednak przy tej sposobności jeszcze coś innego a dodatniego. Zarządzono mianowicie, aby funkcyonaryusz zajęty spisywaniem wyborców, wykonał także równocześnie spis dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły. Myśl bardzo szczęśliwa, ale brzemienna w następstwa, bo w ślad za tem, jeżeli się będzie chciało przymus należycie wykonać, będzie miasto musiało wystawić jeszcze jedną szkołę dla chłopców i to w dzielnicy zamieszkałej przez ubogą ludność mieszczańską. U nas to nie jest tajemnicą, że przymus szkolny nie bywa wykonany dlatego, że nie chcą karać nieposłusznych, lecz jedynie dlatego, że nie ma szkół dostatecznych. Nauczycieli mamy poddostatkiem!

Z kroniki bieżącej wypada mi tu wspomnieć o krzywdzie wyrządzonej naszemu „Sokołowi“ przy rozdawaniu subwencyj przez naszą Radę. Dotychczas otrzymywało t. towarzystwo 1000 zł. rok rocznie od magistratu; w ubiegłym tygodniu Rada zawotowała mu tylko 250 zł. a byli nawet tacy, którzy zaledwie 100 zł. dać chcieli. Ostatni jednak wniosek dzięki taktowi niektórych radnych nie utrzymał się.

Członek Sokoła.

Krynica, 12 lipca.

Dotychczas, dopoki stan barometru był u nas niski, deszcz padał jakby najęty, a zimno było takie, że wszystko ubierało się w serdaki, nie było o czem z Krynicy pisać. Goście kryli się po domach, kuracyuszów widać było tylko na lekarstwo, t. j. pokazywali się przy źródle lub w łazienkach, nawet muzyka uzupełniając akord natury, grała ponuro — zdawało mi się tak przynajmniej — takiemi obrazami chyba z innymi bliźnimi dzielić się nie było potrzeby, Czas zabijało się graniem w karty lub w bilard, co jednak nie jest specyalnością li krynicką. Teraz zaś, kiedy nam tak cudna pogoda sprzyja, to byłoby poprostu grzechem siedzieć w pokoju i choćby nawet naszemu *Dziennikowi* coś donieść. Pogoda wypędza co żyje z domu, idzie się na deptak, muzyka tak wesoło ucina, że trudno się oderwać, potem krokiet — nie kokiet — dalej „lawn tennis“, spacer w parku cienistym, dosyć, że każda chwila w domu spędzona, to stracona. A dopiero po południu! te same mogą człowieka bez łazienek, bez hydropatyi uzdrowić. Na górze szczycie szumią jodły, na dole, t. j. na deptaku szumią suknie, woń tu i tam upajająca, więc i korso rozwija się wspaniałe: damy w powietrznych, letnich, jasnych ubiorach, niby chodzące ogrody odurzają — otóż i radykalna kuracya!

Życie towarzyskie miłe, serdeczne, ale na małą skalę. Koncert spacerowy urządzony 5 b. m. w sali balowej domu zdrojowego, co do udziału wiele pozostawiał do życzenia. A spacerowy ten koncert coraz szybciej, coraz chyżej się kończył, zawirował nawet i ustał, tańczono bowiem. Wieczorem uczęszcza się do teatru, który tu bawi od pierwszego b. m. i wieczór przyjemnie schodzi. Radzę każdemu miłośnikowi i miłośniczce sztuki zwiedzić nasz teatr, bo daje podwójne przedstawienie, raz syczy je na głos sufler — zdaje się dlatego tak wyraźnie, żeby publiczność mogła kontrolować aktorów, czy ściśle tekstu się trzymają — a drugi raz, to przedstawienie ilustrowane przez aktorów. Żart żartem, gdyby nie ten denerwujący sufler, przedstawienia odbywałyby się z całą sumiennością, na jaką aktorów stać, a są tam siły bardzo wybitne. *Emge.*

Berlin, d. 10 lipca 1896.

(*Uwagi na temat polityki przyszłości. — Teoretyczny spór ludzi praktyki. — Rosya w Berlinie. — Krytyka o książce hr. Leliwy. — Przekład Kalinki*).

Z ustąpieniem ministra handlu związany jest niezawodnie nowy zwrot w kierunku polityki społecznej. Berlepsch nie spoglądał w dalekie horyzonty, nikt go nie uważał za męża przyszłości, partye wolnomyślne zawsze z nim wojowały, demokraci społeczni tysiące stawiali mu zarzutów, ale starał się uczciwie i konsekwentnie przeprowadzać program raz przyjętej polityki. Objąwszy ministeryum przed sześciu laty, rozpoczął wprowadzenie reform i dziś ustąpił dlatego, że w dalszym ciągu chciał stać wobec kwestyi robotniczej na stanowisku ochronnego prawodawstwa klasowego. Było to praktyczne wcielenie haseł i teoryj polityki socyalizmu państwowego, któremu hołdował i cesarz na początku swego panowania. Czasy się przecież zmieniły: baron Stumm silniejszym się przecież okazał od mężów nauki. Za pośrednictwem organu swojego *Niemieckiej gospodarczej korespondencyi* nowemu ministrowi daje rady, a mianowicie, aby żelazną miotłą wygarnął z dziedziny, którą zarządza, wszelkie pozostałości socyalizmu tajnych radców i profesorów. Ciekawym przyczynkiem do tych walczących kierunków, które, nie zapominajmy, stoją oba po za ruchem robotniczym, jest polemiką J. Vorstera i H. Freese, z których każdy jest właścicielem i kierownikiem wielkoprzemysłowego przedsiębiorstwa. Vorster jest niejako organem Stumma; radby przywrócić absolutne rządy w przedsiębiorstwie i rozciągnąć je na życie prywatne robotników. Zaprzecza przy tem możebności udziału robotników w zyskach, potępia całe dzisiejsze prawodawstwo ochronne. Freese zaś wypróbował system powyższy przez lat kilkanaście w swoich fabrykach, osiągnąwszy przy jego pomocy nietylko zadowolenie robotników, ale i własną korzyść. Broni on podstaw dotychczasowego prawodawstwa fabrycznego i kończy wnioskiem, że najlepszą drogą do podniesienia przemysłu niemieckiego jest stworzyć takie warunki bytu dla stanu robotniczego, aby składał się on z dzielnych i inteligentnych producentów i stanowił spożywców, mogących nabywać znaczną ilość towarów. Zgadzają się przeto w jednem tylko, że przemysł wielki jest postępem wobec drobnego i że powinien stanowić czynnik najważniejszy w polityce społecznej rządu.

Nie przepowiadają zaś, aby polityka ta odrazu radykalnie się zmieniła, ale sam Berlepsch wobec jakiegoś natrętnego interwiewera oświadczył, że zamiast protegować robotników przemysłowych, rząd popierać będzie pracę przemysłową. Bardzo drobna zmiana, przy której konsekwentnie na miejsce poparcia nastąpić musi gnębienie robotnika.

Od kilkunastu dopiero miesięcy bawię w Berlinie, a już zauważyć mogę postęp jaki tu robi element rosyjski. Język rosyjski na ulicy bynajmniej nie jest rzadkością, słyszeć go można nawet częściej, niż polski. Nie znaczy to bynajmniej, aby żywioł rosyjski był liczniejszy wogóle, ale jest nim wśród turystów, którzy najwięcej się kręcą. Polaków, Berlin mało przyciąga, dla Rosyan duch pruski może mieć specyalny powab, jako urzeczywistnienie tego ideału, do którego Rosya dąży. Kilka hoteli nosi też już ruskie napisy, są ruskie magazyny herbaty, papierosów, ubrań, ruskie mody spotyka się na ulicy, a ruskie obrazy po wystawach, niemówiąc już o smutnej pamięci kubkach koronacyjnych, które sprzedają się tu po trzy marki. Berlińczycy w skrytości ducha uważają wprawdzie Rosyan za barbarzyńców, ale od chwili, gdy cesarz oświadczył Li-Hung-Tschangowi, że Niemcy i Chiny jednakowe mają zadania kulturalne, z wyrazem barbarzyńca i jego stosowaniem należy być ostrożnym. Potęga im imponuje, ostatni artykuł polityczny w „Rocznikach Pruskich“ Delbrücka przypuszcza możebność sojuszu z Rosyą przeciwko Anglii, która jest solą w oku niemieckiem, już choćby dlatego, że o tyle wyżej stoi od kontynentu.

Pomimo brzasków tego nowego rusofilskiego kierunku, robi wrażenie, przetłómaczona na język niemiecki, praca Leliwy, która nosi tytuł „Russisch-polnische Beziehungen“. Krytyka podnosi, że dziełko to, pomimo objektywnego tonu, w jakim jest trzymane, stanowi przecież litanię grzechów rosyjskich. Literacki organ centralny zwraca uwagę, że o sprawie krożańskiej wzmianka jest zbyt krótką. Uderza go też, że książka, zakazana w Rosyi, stała się przecież przedmiotem polemiki w prasie i że znaczna jej część stała po stronie Polaków. Ukazał się również przekład pierwszego tomu Sejmu czteroletniego Kalinki, poprzedzony jego biografią. Krytyka fachowa niezmiernie wysoko stawia to dzieło pod względem naukowym, a przytem pod nosi odwagę, z jaką Kalinka wypowiada społeczeństwu prawdę.

S. Z. D.

Pruscy kulturtregerzy.

Praska *Politik* umieszcza szereg artykułów, odnoszących się do historyi wojny z r. 66-go, wyjmujemy z nich ustępy, świadczące, jaką kulturą mogą poszczycić się Prusacy, którzy mają pretensyę iść naczele narodu niemieckiego, a z nim naczele cywilizacyi świata całego.

„W Holic, 6 lipca, Prusacy otoczyli szkołę, w której leżeli ranni żołnierze austryaccy i wzięli ich do niewoli“ (także odwaga!). Powiat holicki poniósł straty przez pruskie rabunki przeszło 100.000 złr.“

„W Hohenmauth pierwsze oddziały V-go pruskiego korpusu bawiły tylko dzień jeden — w tym czasie miasto poniosło 130.789 złr. straty, a powiat 424·809 złr. Bezpośrednio po korpusie tym przymaszerował z gwardyą następca tronu, a późniejszy cesarz Fryderyk. Natychmiast z a r e k w i r o w a n o, t. j. zrabowano, u kupca Tichy'ego c a ł y zapas wina, u starosty zaś dwie a u innego obywatela trzy gęsi. Następnie przybył sam król Wilhelm i zapewnił przedstawiającego mu się burmistrza, że „własność prywatna będzie szanowaną i że wojsko tylko to rekwirować będzie, co jest do jego utrzymania koniecznem“. Tym razem, zresztą tak jak w ogóle, zapewnienia króla nie sprawdziły się — najlepszym tego dowodem, że jeden z oficerów, należących do świty królewskiej, j a w n i e z r a b o w a ł dubeltówkę myśliwską, należącą do pocztmistrza tamtejszego“. „W Leitomyślu, dzierżawca dóbr ks. Taxis (n. b. w tem miejscu jest tylko jeden folwark) musiał dostarczyć rekwizycyj w kwocie *30.000 złr.* Przybył tu znów następca tronu, a jego świta, jeśli wszystkiego nie była w stanie skonsumować, resztę pakowała za sobą do kuferków i wywoziła dalej“. Tu musimy przypomnieć owe z e g a r y ścienne i stołowe, które pruscy oficerowie tak chętnie kradli w cztery lata później we Francyi, a które do dziś dnia stanowią ozdobę niejednego domu w Niemczech, jako t r o f e a wojenne.

„W Pardubicach, w dniu 6 lipca, przedstawił się wspaniały widok: za powozem króla Wilhelma maszerowały cztery k r o w y, które nie odbywały tego pochodu, o ile przypuszczać można, dobrowolnie. Z przybyciem króla rozpoczęła się dla miasta epoka nie dającej się opisać nędzy. Tylko dla głównej kwatery królewskiej miasto musiało dostarczyć 800 bochenków chleba i 6000 funtów mięsa. (N. b. składała się ona z

200 osób). Zapewne dla uczczenia pobytu swego króla żołnierze pod jego okiem zrabowali wszystkie sklepy. Kupcy: Seidl, Plocek, Doležal, Cernik, Hüttl i Prasinger stracili całe swe mienie. U Doležala zrabowano nietylko towary — zniszczono także całe urządzenie sklepowe i meble w jego mieszkaniu, a następnie umieszczono na sklepie napis: „Ausrequirirt“. Następca tronu siedząc pod statuą Matki Boskiej na rynku, był naocznym świadkiem tego rabunku“. Gdy Rada miejska udała się do króla Wilhelma, otrzymała odpowiedź: „Chcieliście *(sic)* wojny, zwróćcie się do swego cesarza, ja wam nic nie mogę pomóc“. Bezpośrednio potem niejaki *von Ostrowski*, chwilowy komendant placu rozkazał odbudować most, spalony poprzednio przez wojska austryackie, grożąc, że jeśli to nie stanie się w czasie przez niego oznaczonym „budowniczy zostanie rozstrzelany, a Rada miejska będzie uwięziona“. Król stał kwaterą u pocztmistrza, którego służącemu skradziono futro. Na reklamacyą jego żony zaczęto szukać skradzionego futra i o dziwo! znalazło się ono porządnie zapakowane w jednym z ekwipaży orszaku królewskiego. Ze strychu, z zamkniętych pak poginęły wówczas: dwie sztuki płótna, para spodni, sztuka materyi jedwabnej i duży błam futra. (Dok. nast.).

(=).

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Mianowania, przeniesienia, odznaczenia.

* Ministerstwo handlu zamianowało oficyalistów pocztowych: Ignacego Malinowskiego w Nowym Sączu i Jana Łączyńskiego w Krakowie, kontrolerami pocztowymi w Krakowie.

* Minister wyznań i oświecenia nadał tytuł dyrektorów kierującym nauczycielom szkół ludowych, a to: Rudolfowi Harlenderowi w Drohobyczu, Janowi Hawrotowi w Samborze, Michałowi Koczyrkiewiczowi w Przemyślu i Janowi Oryszkiewiczowi w Radziechowie.

Oldze Łańcuckiej, kierującej nauczycielce szkoły żeńskiej w Drohobyczu, nadał Minister wyznań i oświecenia tytuł dyrektorki.

Konkursy, stypendya.

* Magistrat miasta Tarnowa na mocy reskryptu Wydziału krajowego z dnia 3 lipca 1896, l. 40349 ogłasza konkurs na posadę drugiego sekundaryusza lekarza przy szpitalu powszechnym w Tarnowie z płacą roczną 400 złr., wolnem mieszkaniem w zakładzie, które sekundaryusz zajmować jest obowiazanym, wiktem, opałem i światłem. Podania należy wnieść do Magistratu w Tarnowie, w terminie do 6 sierpnia br.

Ustawy, rozporządzenia.

* Dnia 12 lipca b. r. wydano i rozesłano z nadwornej i państwowej drukarni w Wiedniu XLIII zeszyt Dziennika ustaw państwa w wydaniu niemieckiem. Zeszyt ten zawiera: Nr. 112. Reskrypt Ministerstwa skarbu z dnia 8 lipca b. r., w sprawie miary zabezpieczenia należytej spłaty zwrotu bonifikacyi przy wywozie cukru w okresie wytwórczym 1896/7.

KRONIKA.

Dziś:

— 15 lipca, środa. Rozesłanie Apostołów i Henryka.

— Wschód słońca o godz. 3·50, zachód o godz. 7·42, długość dnia 15·52.

— Od godz. 9—1 otwarta Biblioteka Jagiellońska.

— Od godz. 11—3 otwarte Muzeum techn.-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim.

— Od godz. 11—3 otwarta nieustająca Wystawa sztuk pięknych i Muzeum Narodowe w Sukiennicach.

— O godz. 11½ zwiedzić można groby królewskie i grób Mickiewicza, grób Skargi w kościele św. Piotra i groby zasłużonych w krypcie kościoła OO. Paulinów na Skałce.

— O godz. 7½ wieczorem w teatrze letnim: „Lili“ — wodewil w 4 aktach Hervego.

— O godz. 7½ wieczorem w teatrze miejskim: „Bal maskowy“ — opera w 5 aktach Verdiego. Występ pp. Kruszelnickiej i Almy.

— O 8 wiecz. zebranie Związku i Koła literackiego.

Koło artystyczne i Związek literacki. Dziś t. j. 15 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się wspólne zebranie członków Koła i Związku literackiego, celem wzajemnego zbliżenia się i zaznajomienia obu świeżo połączonych Towarzystw. Wydział Związku i Koła zaprasza członków do jak najliczniejszego zebrania się.

P. Stanisław Epstein, krakowianin, otrzymał w Bazylei doktorat filozofii po obronieniu rozprawy p. t. „Studien in der Indazolgruppe“.

Piękny czyn. Donieśliśmy przed kilkunastu dniami, iż walne zgromadzenie Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu i Politechniki we Lwowie uchwaliło nie dopuszczać podań i dyskusyi w języku ruskim. Krok ten wywołał oburzenie we wszystkich kołach postępowych, a wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell. uchwalił na jednem z ostatnich posiedzeń następującą rezolucyę: „Wydział Bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wyraża ubolewanie z tego powodu, że młodzież polska Uniwersytetu lwowskiego, młodzież tego narodu, który pod zaborem rosyjskim i pruskim walczy o prawa ojczystego języka, zadała gwałt najświętszym uczuciom i prawom młodzieży ruskiej, nie zezwalając na używanie ruskiego języka w stosunkach Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu lwowskiego“.

Rezolucyę niniejszą postanowiono przesłać wydziałowi Pomocy bratniej Uniwersytetu lwowskiego.

Górą krakowscy kolarze. Oddział kolarzy Sokoła lwowskiego urządził w niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 3 po południu, wyścig na przestrzeni 70 klm. na gościńcu rządowym ze Lwowa ku Przemyślowi, przez Zimną wodę, Gródek do Rodatycz 35 klm. i z powrotem. Zapisanych 13, startowało 9. Czas z powodu złego stanu drogi i błota wyznaczono 3 godzin 45 minut. Pierwszy przybył do mety w dobrej formie druh Józef Kostański 3 godzin 5 minut, członek oddziału kolarzy Sokoła krakowskiego i otrzymał I. nagrodę honorową, złoty medal. Drugi Komuniewski Seweryn 3 godzin 17 minut, członek oddziału Sokoła krakowskiego i otrzymał II. nagrodę honorową medal srebrny większy. Trzeci Wissmüller Jan 3 godzin 41 minut, członek oddziału kolarzy Sokoła lwowskiego i otrzymał srebrny medal mniejszy.

Cesarz w Galicyi. Przyjazd Cesarza na manewry do Galicyi został już ostatecznie na dzień 31 sierpnia oznaczony. Dnia tego o godzinie 10 minut 45 przybędzie Cesarz do Komarna i zamieszka w pałacu hr. Lanckorońskiego. Przez pięć dni od 1 do 5 września codziennie o godz. 3 minut 30 po południu będzie Cesarz dojeżdżał na manewry do Gródka, w dniach 6, 8, 9 i 10 września do Krysowic, dnia 11 września o godz. 1 rano do Mościsk, a dnia 11, 12, 13, 14 i 15 września do Lipowca. Dnia 16 września uda się Cesarz o godz. ¼3 rano do Przemyśla, skąd o godz. 5 rano nastąpi powrót do Wiednia. W Galicyi zabawi więc Cesarz przez piętnaście dni.

Strejk stolarski — donoszą ze Lwowa — zakończył się onegdaj, nie zadawalniając nikogo. Czeladnicy nie dopięli wszystkich swoich żądań. Fabryki: Wczalaka, Hornunga, Prugara, Lenard-Cirina i warstaty: Mieleckiego i Fedorowicza, postanowili zbojkotować, nie przyjmować u nich bezwarunkowo obowiązku. Robotnicy, którzy pracę podjęli w warstatach drobnych majstrów, mają zamiar, choć w tym względzio umowy nie zawarto, pracować tylko dziesięć godzin. W razie, jeśliby poszczególni majstrowie na to się nie zgodzili, zdecydowani są robotnicy opuścić ich warstaty. Goryczy, wytworzonej długotrwałem bezrobociem, zarówno w majstrach jak robotnikach sposób zakończenia sprawy nie usunie tak prędko.

Pod adresem radcy dworu p. Seferowicza pisze *Monitor:* Ze sumy 15 tysięcy, przeznaczonej na dodatek drożyźniany dla służby pocztowej w Galicyi, otrzymały datki dzięki wyższej polityce złotokołnierzowców osoby protegowane oraz służba prowizoryczna, która w marcu b. r. uzyskała już podwyższenie pensyi od 25—50%, natomiast dla zamydlenia oczu przed światem dano tylko „kilkunastu wybrańcom“ ze służby dekretowej po 15—20 złr., zaś członkowie muzyki „klubu pocztowego“ we Lwowie otrzymali wszyscy bez wyjątku część z owego dodatku.

Interesowani, między którymi są starzy i zasłużeni słudzy pocztowi, a których niewiadomo dla jakich powodów pominięto przy tym rozdziale, zapytują niniejszem pana Seferowicza, dlaczego takie krzywdzące obdzielanie dodatkiem drożyźnianym istnieje jedynie w Galicyi, zważywszy, że wszystkie inne dyrekcye a w szczególności wiedeńska, rozdzieliła przeznaczoną na ten cel sumę sprawiedliwie, t. j. bez żadnych wyjątków między cały personal służbowy!

Wyrażają również przy tej sposobności życzenie, aby dyrektor poczt p. Seferowicz, wglądał sam w rozdzielanie jakichkolwiek zapomóg i dodatków, a nie polegał wyłącznie na opinii swoich powierników i doradców, którzy dbają najwięcej o siebie i swych faworytów, zaś służbę zbywają oświadczeniem, że jest ona i tak świetnie (!) wynagradzaną i że się jej wcale dobrze (!) powodzi.

W okolicy Grybowa zdarzyło się oberwanie chmur w sobotę 11-go b. m. Okoliczne tartaki poniosły znaczne szkody, woda bowiem rozrzuciła i uniosła nagromadzone zapasy drzewa. Także roboty przy regulacyi rzeki Białki doznały silnego uszkodzenia. Jazy, tamy i nadbrzeżne wały uległy zniszczeniu. Wielkie są prócz tego straty w produktach rolnych, uniesionych przez niszczący żywioł.

Propagator idei założenia osobnego państwa żydowskiego, dr Teodor Herzl z Wiednia, przebywa od pewnego czasu w Londynie i w tych dniach rozwijał swój plan na zebraniu t. zw. „Towarzystwa Machabeuszów“. W zgromadzeniu wzięli udział zarówno żydzi jak chrześcianie, — wiadomem bowiem jest, iż żaden naród chrześciański nie interesuje się tak losem żydów i powrotem ich do Palestyny, jak Anglicy. Dr. Herzl oznajmił w mowie swojej, że sułtan usposobiony jest dla jego planu przychylnie, a liczni żydzi na kontynencie przyrzekli mu swoje poparcie. Pisarz żydowski Zangwill i malarz angielski Holman Hunt, przyznali słuszność wywodom dra Herzla, nie brakło jednak i silnej opozycyi, Między innymi, nadrabin państwa brytańskiego dr. Adler, jest stanowczo przeciwny planom dra Herzla.

Zgromadzenie ludowe odbyło się wczoraj wieczorem w restauracyi p. Schönberga. Pierwszy punkt porządku dziennego: o wyborach do Parlamentu referował p. Daszyński, który tego samego dnia opuścił był więzienie. Omawiał on trudności, z jakiemi partya socyalno-demokratyczna będzie miała do walczenia przy najbliższych wyborach i zaznaczył stanowisko socyalistów wobec wszystkich stronnictw, z któremi się ci ostatni spotkają w agitacyi między wyborcami z piątej kuryi. Wobec stańczyków i Jezuitów będą socyaliści zmuszeni wystąpić z całą stanowczością wrogo, z demokratami niema się co liczyć, do chłopów zaś i ich stronnictw, które jakkolwiek słabą, ale w każdym razie opozycyę stanowią, odnosi się socyalna demokracya z całą sympatyą.

Następnie referował p. Sułczewski o obecnych strejkach krakowskich i krytykował ostro zachowanie się władz wobec tychże. Po przemówieniach pp. Misiołka i Daszyńskiego zamknął przewodniczący to niezwykle liczne i rozentuzyazmowane zgromadzenie, na którem było oprócz masy robotników także dużo inteligencyi, nawet ze sfer uniwersyteckich.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę d. 15 b. m. „Bal maskowy“ opera Verdiego z pp. Kruszelnicką.

W piątek d. 17 b. m. „Hugenoci“ opera Mayerbera z pp. Arklową, Camilową, Florjanskim, Górskim, Jerominem, Grabińskim „będzie to — jak p. Heller sam pisze — „prawdziwa biesiada muzyczna.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków 14 lipca	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	742,9	741,8	742 2
Temperatura w stopniach Celsiusza	14,6	14,8	17,6
Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan)	W 2	W 2	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89	85	83
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	9	5	10

Z różowej chwili.

Przepis robienia najmodniejszych sukien. Bierze się tyle materyi ile potrzeba było na 6 staników i robi się z tego rękawy, potem bierze się tyle materyi ile potrzeba na jeden rękaw i robi się z tego obszerną spódnicę i obcisły stanik.

*

Wykręcił się. Panna: Co też pan masz do chodu?

Kawaler: Nogi — łaskawa pani i.... dwie pary butów.

*

Sympatyczny środek. A. Jakże się czujesz? Masz taką zabawną minę?

B. Ach, bo mam już od kilku dni straszny ból zębów.

A. Ja też niedawno miałem ból zębów, poszedłem do domu, żona moja objęła mię i ucałowała a ból odrazu ustał.

B. Spróbuję i ja tego środka. Czy żona twoja jest teraz w domu?...

*

Wygodniej. — Proszę pana, zapłaćże mi pan nareszcie. O taką bagatelę chodzę już od Nowego Roku ze sto razy taki kawał drogi!

— Poczekaj pan majster, od października przeprowadzam się bliżej was, to wam będzie wygodniej.

NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

Opera w Krakowie. W nowej obsadzie obydwóch ról tytułowych przedstawiono wczoraj „Lohengrina“ na scenie teatru naszego, a wykonawcami tychże byli tym razem p. Arklowa i p. Floryański.

Z pośród interpretacyi partyi Elzy jakie w tym sezonie w ręku poszczególnych artystek mieliśmy sposobność oceniać, kreacya wczorajsza oddana przez p. Arklową była stanowczo najlepszą, tak odznaczała się ona doskonale pojętym charakterem w grze samej i bez zarzutu wykonaną stroną wokalną. Wysokie zalety dzielnie wykształconego i pięknego głosu artystki najsilniej wystąpiły w akcie pierwszym i dopięły szczytu wrażenia w modlitwie poprzedzającej przybycie Lohengrina, a następnie w scenie w komnacie. Nie brakło też oznak uznania, kwiatów i gorących oklasków, którymi publiczność darzyła artystkę.

W powodzeniu tem równą prawie część odbierał p. Floryański, który w partyi Lohengrina przedstawił nam się, jak dotychczas, najkorzystniej i śpiewał z siłą i przejęciem się. W grze jedynie zauważyliśmy w niektórych ustępach pewną twardość, występującą mianowicie w scenie w komnacie, gdzie uczucie namiętne znaleść powinno swój wyraz najsilniejszy. Końcowy duet z tej odsłony i scena ostatnia jaśniały jak najlepszem wykonaniem.

Role Telramunda i Króla wykonane przez p. Górskiego i p. Jeromina były utrzymane w doskonałym charakterze.

W całości przedstawienia zauważyliśmy pewne korzystne zmiany jak n. p. usunięcie zbytecznych służebnic w scenie Elzy z Ortrudą, lub zręczniejsze urządzenie pochodu w komnacie ślubnej; razić jednak nie przestaje ostatnia scena aktu trzeciego. Istnieje tu stanowczo nieporozumienie co do czasu, w którym mają zaczajeni mordercy wejść do komnaty, a już niewątpliwie oświetlanie ich elektrycznością jest zbytkiem przezorności i nie przyczynia się wcale do podniesienia tragicznego efektu.

Chóry śpiewały wczoraj w pierwszym akcie wcale dobrze, natomiast orkiestra nie bardzo się godziła z taktem, a w instrumentach dętych nie było zupełnej zgodności w stroju. *R.*

Książki nadesłane Redakcyi:

W. Eljasz: *Illustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic.* Z 58 illustr. i mapą Tatr. Str. 402—XVI. Wydanie piąte. Nakładem autora. Kraków 1896.

S. Schnür-Pepłowski: *Z tajnego archiwum.* (Kartka z dziejów Galicyi). Przedruk ze *Słowa Polskiego.* Str. 110. Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Lwów 1896.

VIII. Zjazd chirurgów polskich.

Popołudniowe posiedzenie

rozpoczęło się wykładem profesora Obalińskiego o resekcyi żołądka wraz z przylegającą częścią poprzecznicy. Prof. Obaliński nazwał ten jedyny przypadek, jaki miał w swojej praktyce, „unicum“, nikt bowiem dotąd o tem nic nie ogłosił. W dyskusyi zabierali głos prof. Rydygier, dr Wehr i dr Kader, którzy podobne przypadki już mieli w swojej praktyce. Następnie dr Wehr mówił o nowym środku antiseptycznym (mlekan srebrowy *argentum lacticum* i *citricum*), który, zdaniem jego, może oddać pewne usługi. Dr Kryński i prof. Rydygier zaznaczają, iż klinika krakowska już robiła doświadczenia z actolem i nitrolem i są za zarzuceniem takowych. Dr Kader wykładał następnie o gastrostomii i o operacyach, wykonanych w klinice prof. Mikulicza (w Krakowie, Królewcu i Wrocławiu) na żołądku z powodu chorób natury łagodnej. W końcu miał dr Rutkowski rzecz o przypadkach ropnego zapalenia wyrostka robaczkowego, rzecz nadzwyczaj interesującą, która wywołała ożywioną dyskusyę. Zabierali głos dr Ziembicki, Klecki, Surzycki, Rydygier, Bosowski i Kryński — i wszyscy twierdzili, że będzie to jeszcze długie czasy przypadek urągający wiedzy lekarskiej i niepewny. Wypadki bowiem, które bez podjęcia szybkiej operacyi, są zdaniem chirurgów skazane na śmierć, wychodzą zdrowe i żyją długie lata. Po odczycie dr Bogdzanika o postępowaniu przy przepuklinach zgorzelinowych, zamknął przewodniczący wczorajsze posiedzenie i odroczył obrady do dnia następnego. Wieczorem byli wszyscy uczestnicy Zjazdu na przedstawieniu operetki w teatrze miejskim.

Dzień drugi.

Drugi dzień Zjazdu przedpołudniem zapełnili przedewszystkiem referatami swemi ginekologowie. Prof Jordan, prof. Mars, docent Rosner stawali kolejno przy pulpicie prelegentów, by ze zdobyczami z zakresu swojej specyalności zapoznać chirurgów; dwa te działy nauki lekarskiej muszą iść równolegle i nawzajem się wspomagać. Nic tedy dziwnego, że zgromadzeni chirurgowie chciwem uchem łowili spostrzeżenia światłych lekarzy-ginekologów i wywodom ich oklasków nie szczędzili. Prof. Jordan przedstawił spostrzeżenia swe nad przypadkami ciąży zamacicznej, operowanemi w klinice położniczej w r. 1895/6, poczem przeszedł do wykładu „o wynikach trwałych operacyjnego leczenia opadu jajników“. Profesor Mars w barwnym tu i owdzie ciętym humorem zaprawionym wykładzie miał rzecz o „priritas vulvae“, przy którym radzi użyć stanowczo zabiegu operacyjnego, poczem okazał przyrząd do badania rectium. Jestto gumowy palec, dający się doskonale nadziać i nie przeszkadzający w niczem, by odnaleść nawet najmniejszej wyniosłości guzy w odbytnicy się znajdujące.

Docent dr Rosner przedstawił rzecz o leczeniu operacyjnem włókniako-mięśniaków u nas a we Francyi, Anglii i Niemczech. Prelegent dał nam tu bardzo piękny obraz stosunków naukowych w klinikach francuskich, angielskich i niemieckich, którym miał sposobność osobiście się przypatrzeć podczas swojej niedawnej podróży.

Prymaryusz lwowskiego szpitala powszechnego dr Ziembicki, przedstawił zapatrywania swoje co do uproszczenia w postępowaniu przy wycinaniu wielkich włókniaków macicy, poczem okazał kilka preparatów, do tych operacyj się odnoszących. W końcu posiedzenia rannego prof. Rydygier miał wykład o leczeniu wrodzonych zwichnięć stawu biodrowego (*luxatio coxae congenita*), poczem, okazywawszy przyrządy do tego celu służące Mikulicza, Lorenza i innych, przedstawił sposób przeprowadzenia zabiegu chirurgicznego na trzech pacyentach, tj. na chłopcu 6-letnim, dziewczynce 8-letniej i 15-letniej. Zabiegi te wykonał światły profesor z precyzyą, za co hucznemi podziękowano mu oklaskami.

Przegląd społeczny.

Wiec radykałów ruskich

odbył się 11-go b. m. w Przemyślu. Zagaił go poseł Nowakowski, przewodniczył akademik Sembratowicz. — Na porządku dziennym była „sprawa gminna“. Referent Żownir uderzał ostro na wójtów, którzy, zaniedbując dobro gminy, dają się wodzić na pasku. W sprawie tej zabierali głos wójt Michas z Samborskiego, Pawłucki, Nowakowski, poczem zabrał głos wójt z Wyszatycz Gliński. Ten ostatni przemawiał w obronie tych wójtów, co to apostołują za kiełbasę wyborczą. Ciętą odprawę dał Glińskiemu Iwan Franko. Dalej omawiał poseł Nowakowski stojącą na drugim punkcie porządku dziennego sprawę wyboru do Rady powiatowej, poczem wybrano komitet, który ma się zająć przeprowadzeniem wyborów. Robotnik Schiffler referował sprawę wyborów do Rady państwa, poczem obrady zamknięto.

Sprawa kobiet.

Adolf Brisson publikuje w *Temps* rozmowę, którą miał z panią Joanną Schmahl, przewodniczką paryskiego ruchu kobiet. Pani Schmahl oddaje się sprawie swojej z niezmordowaną energią. Założyła *Przednią straż*, organ broniący spraw ruchu kobiet. Ona to poddała deputowanemu Goirand myśl do ustawy, aby kobieta dochodami swojej pracy sama rozporządzała bez porozumiewania się z mężem swoim. O tej sprawie mówi naturalnie z niekłamanym zapałem. „Teraz znajdujemy się w przeddzień uchwały Senatu — mówiła. — Spodziewam się, że za miesięcy parę tryumfować będziemy, jeżeli co na przeszkodzie nie stanie. Ach, nie łatwa to rzecz wprowadzić w ruch machiny polityczne!“ I opowiada o swoich nadludzkich wysileniach w sprawie tej. „Deputowani z początku ociągali się, trzeba było zyskiwać jednego po drugim“. Przez okres kilku lat zwracała się p. Schmahl do wszystkich, których jej przedstawiono, ze słowy: „Czy nie znasz pan którego z deputowanych?“ Gdy odpowiedź wypadła twierdząco, żądała natychmiast pisma polecającego, ruszała się, pracowała i nie pierwej spoczęła, aż deputowanego dla swojej myśli zyskała. Tak zyskała przeszło 200 głosów. Teraz ta sa-

ma praca czeka ją z członkami Senatu Tu sprawa będzie dla niej trudniejszą, bo członkowie senatu aż do przesady wierni są swoim starym zasadom, a wielu z nich obawia się utraty wpływu ojców rodziny, gdy ustawa przejdzie. Chcą takową tedy zmodyfikować. Pani Schmahl nie chce atoli ani na jotę ustąpić. „Czy sądzi pan — zawołała — że kobieta chce pracować i zarabiać tylko po to, aby swego męża złościć. Woli przecież wszystko mu zostawić i o nic się nie troszczyć. Jeżeli tedy podejmuje się sama zarabiać, to widocznie tego potrzebuje. Ale niech w takim razie sama zarobkiem rozporządza! Potrzeba koniecznie uregulować stosunek pieniężny między mężem a żoną. W statystykach rozwodów znalazłam, że przyczyną takowych były po największej części sprawy pieniężne“.

Że z panią Schmahl solidaryzuje się wielka ilość kobiet w Paryżu, ma na to wiele dowodów w postaci tysięcy dziękczynnych listów. Pani Schmahl jest nieprzyjaciółką demonstracyj i zdania, że one sprawie kobiecej szkodzą. Wywalczenie prawa głosu dla kobiet uważa za rzecz konieczną, ale nie tak bardzo naglącą.

Praca nauczycieli ludowych.

Władza sanitarna w Lipsku ogłosiła sprawozdanie z badania zdrowia i statystyki wieku 1225 nauczycieli w r. 1895 i oto do jakich doszła wyników:

Na 1225 zbadanych nauczycieli, jest 189, t. j. 16·3% nerwowych, 149, t. j. 12·8% ma chroniczny katar gardła i krtani, 27 cierpienia płucne, 39 niedokrewność, 50 jest nerwowych i zarazem kataralnych, 22 nerwowych, anemicznych i kataralnych, 13 cierpi na inne choroby. Razem jest chorych 495, t. z. 42·6% z ogólnej liczby. Badania lekarskie wykazały dalej, że wiek przeciętny nauczycieli jest 36·9 lat, t. j. wiek największej męskiej krewkości, a mimo to tak znaczny procent (42·6%) niedomaga; liczba procentowa chorych wzrasta z wiekiem w ten sposób, że z nauczycieli w wieku od 20 do 25 lat było 20.3% chorych, w wieku od 30 do 35 lat 41·2% chorych, w wieku od 35 do 40 lat 49% chorych, wreszcie w wieku od 40 do 50 lat 49·4% chorych. Sprawozdanie lekarskie kończy się opinią, że stan zdrowia nauczycieli, w porównaniu z innemi zawodami, jest gorszy, że stan zdrowia pogarsza się wskutek zajęć zawodowych, wreszcie, że z tych powodów nie jest rzeczą wskazaną wkładać na nauczycieli większą liczbę godzin zajęć obowiązkowych, ponad 30 godzin tygodniowo.

Strejk robotników budowlanych w Krakowie rozpoczął się wczoraj nabożeństwem odprawionem na intencyę strejku w kościele Maryackim. Następnie udali się robotnicy do swego stowarzyszenia zawodowego, do „Siły“ i do lokalu redakcyi *Naprzodu*, gdzie odbyły się równocześnie trzy zgromadzenia poufne. Na kilku tylko budowach pracują nieliczni robotnicy. Ogółem strejkuje około 2000 murarzy i cieśli, a razem z kamieniarzami i stolarzami strejkuje w Krakowie 3000 robotników.

Z sali sądowej.

Wiedeń, 10 lipca.

W najwyższym Trybunale, jako kasacyjnym, w Wiedniu odbyła się w dniu 11 b. m. rozprawa kasacyjna w sprawie Chaima i Abrahama Kronengoldów, z których pierwszy zasądzony został wyrokiem tutejszego c. k. Sądu krajowego karnego w dniu 3 marca 1896 przed ławę przysięgłych za zbrodnię fałszywej przysięgi na 2½ lat ciężkiego więzienia, a drugi za fałszywe zeznanie sądowe na 6-miesięczne ciężkie więzienie. Pierwszego oskarżonego bronił w Najwyższym Trybunale adwokat i prof. Uniwersytetu w Krakowie dr Józef Rosenblatt, a drugiego oskarżonego adwokat wiedeński dr Marceli Frydman, Trybunałowi przewodniczył radca dworu i prezydent Senatu w Najwyższym Trybunale Rakwicz.

Zażalenie nieważności zgłoszone przez Rebekę Kronengoldową, żonę Choima Kronengolda, poparł wymownie prof. dr Józef Rosenblatt i adwokat dr Friedman i mimo powoływania się przez zastępcę generalnego prokuratora dra Kleeborn Girtlera na odmienną praktykę ustaloną w judykaturze, Trybunał Najwyższy przychylił się w zupełności do wywodów prof. dra Rosenblatta, zniósł wyrok pierwszy i zarządził przeprowadzenie ponownej rozprawy przed nowym Trybunałem przysięgłych. Po ogłoszeniu wyroku zemdlał obecny na rozprawie Chaim Kronengold ze wzruszenia.

Przegląd ekonomiczny.

Zakupy złota w Ameryce. Korespondent paryski gazety *Berliner Börsen Courier* zwraca uwagę na zakupy przez Rosyę złota w Ameryce. Dodaje on przytem, iż według ostatniego sprawozdania, kapitał w złocie wraz z sumami zagranicznemi i srebrem w Rosyi doszedł do niezwykłej wysokości 2.660 mil. franków, czyli, że po zakupach obecnych zł ta będzie możliwem pokryć całą ilość znajdujących się w obiegu papierów kredytowych na 1.059 mil. rubli, czyli 2.817 mil. franków. Obecnie stary kapitał wymienny wynosi 425,000.000 rubli w złocie, nowy kapitał wymienny 75,000.000 rubli, wkład rządowy 85,200.000 rub., czyli razem 585,200.000 rubli w złocie, t. j. 2,340,800.000 franków. Do tego jeszcze dodać należy 98,600.000 rubli w złocie, 11,900.000 rubli w monecie srebrnej i za 9,970.000 rubli pieniędzy u bankierów zagranicznych, t. j. razem około 120 mil. rubli, czyli, że ogólny fundusz wymienny uczyni 2,660 mil. franków. Jeśli powiada *Berliner Börsen Courier* — dodamy do tego na 30 mil. rubli monety srebrnej, która się obecnie bije w mennicy paryskiej, jak również zakup złota w Ameryce, to okaże się, iż już w bieżącej chwili fundusz wymienny jest dostateczny na spłatę papierów kredytowych, licząc ten ostatni po 67 kopiejek w złocie.

Wypożyczanie młocarni parowych. Od lat kilku rozpowszechnił się w Królestwie bardzo wynajem lokomobil i młocarni amerykańskich przez składy narzędzi i maszyn rolniczych. Obecnie wszakże daje się zauważyć pewna reakcya w kierunku wynajmu maszyn, a w szczególności lokomobil wśród naszych ziemian. Oto zamiast kosztownego wynajmu, który po paru latach pokrywa wartość maszyny; ziemianie pomiędzy sobą zawiązują spółkę, nabywając garnitury maszyn do zbiorów lub młocki i sami od siebie sąsiadom wynajmują. Zwykle tworzy się więc spółka, złożona z trzech lub dwóch gospodarzy, którzy trzecią część szacunku dają gotówką, a resztę wekslami na dwuletnią spłatę i przez te dwa lata właśnie wynajem w wolnej chwili od własnej pracy, w innych folwarkach spłacają wartość lub przynajmniej większą część wartości maszyn, gdyż najtaniej opłata dzienna wynosi za wynajem lokomobili i młocarni rs. 30. W ten sposób właśnie w powiatach lewego brzegu Wisły w gub. warszawskiej, co kilka folwarków, gospodarze posiadają spółkowe lokomobile z młocarniami, a składnicy warszawscy, wynajmując te maszyny, posyłają je już w dalsze okolice kraju.

„Koleje Galicyi i Bukowiny“ *S. Kornmann*, Lwów, księgarnia H. Altenberga, 1896.

Pod powyższym tytułem wyszła broszurka, zawierająca wyborną mapkę poglądowo-opisową kolei żelaznych w Galicyi i na Bukowinie oraz, krótkie lecz ciekawe zestawienie co do nazw, kosztów budowy, długości i dat otwarcia każdej pojedynczej linii. Uwzględnione są także koleje budujące się a także studya tras. Gruntowność informacyj, obok zgrabnego formatu i niskiej ceny 30 ct., zalecają tę broszurkę do jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z targu zbożowego.

Kraków, Kleparz, 14 lipca 1896.

Deszcze w porze żniw spowodowały na targu dzisiejszym ruch ożywiony i popyt dosyć znaczny, przyczem także i ceny się podniosły; płacono:

za lepszą pszenicę czerwoną	od	7.40—7.55 złr.
„ „ „ białą	„	7.40—7.55 „
„ żyto galicyjskie	„	6 35—6.60 „
„ „ węgierskie	„	.—6·57½ „
Jęczmień browarny	od	.— — .— „
„ karmowy i na krupy	„	5.35—5.55 „
Owies	„	6.10—6.35 złr.

Wszystko za 100 *kg*, loco Kraków, dworzec.

Wieden, 13 lipca. *Centralny targ na bydło w St. Marx.* Na targ dzisiejszy spędzono wołów sztuk: 3673 węgierskich, 965 galicyjskich, 104 bukowińskich, 672 niemieckich — razem 5414. Przy nadzwyczaj słabej tendencyi i trudności w sprzedaży, ceny cofnęły się znów o 1 do 1½ złr. na centn. metr. Notowano: woły węgierskie *prima* 30 do 33 złr., *secunda* 27 do 29 złr.; galicyjskie *prima* 31 do 33 złr., *secunda* 28 do 30 złr.; niemieckie *prima* 34 do 37½ złr., *secunda* 30 do 33 złr.; buhaje i krowy 20 do 31 złr. — wszystko za centnar metryczny żywej wagi.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia.

Z Wiednia donoszą, że dalsze rokowania ugodowe z Węgrami rozpoczną się dnia 16 b. m. w Wiedniu.

N. fr. Presse donosi: Po konferencyach ugodowych, z końcem lipca lub z początkiem sierpnia, udać się ma prezes ministrów hr. Badeni na dwór cesarski do Ischlu. — W tym czasie oznaczony ma być termin rozwiązania Sejmów krajowych i rozpisania nowych wyborów.

Z Włoch.

Król Humbert konferował z generałem Pelloux. Po rozmowie Rudiniego z Pelloux odbyła się dalsza konferencya między Rudinim, Brinem, Pelloux i Colombo. Niektóre dzienniki donoszą, że Pelloux domaga się, aby budżet wojskowy w kwocie 234 mil. podniesiono do dawniejszej wysokości 246 milionów. W dalszym ciągu odbyły się dwa posiedzenia rady ministrów, w których wzięli udział wszyscy dymisyonowani ministrowie, z wyjątkiem Ricotti'ego i Perazzi'ego. O godz. 10 wieczorem zebrała się powtórnie rada ministrów. Dzienniki zapewniają, że przesilenie zostało wczoraj ukończone, albowiem udało się pogodzić kwestye wojskowe ze stanem finansowym państwa. W ten sposób usunięto główną przeszkodę. Utrzymuje się stale pogłoska, że Pelloux wejdzie w skład gabinetu.

Z Bułgaryi.

Przed paru dniami rozeszła się wiadomość, że Bułgarya zaciąga pożyczkę zagraniczną, że pożyczkę tę realizuje syndykat, złożony z Banku międzynarodowego w Paryżu i t. zw. „Banque de Paris“, wreszcie, że pod tym syndykatem ukrywa się wiedeński Länderbank. Wiadomość ta jeszcze nie jest sprawdzona, ale *Nowosti* petersburskie nie czekają i dają wyraz oburzenia. Dziennik zwraca uwagę na to, że Bułgarya pragnie widocznie wejść w bliższe stosunki z Austro-Węgrami i że prowadzi politykę dwulicową. *Nowosti* oskarżają i ministeryum Stoiłowa i księcia Ferdynanda, kierującego polityką bułgarską z Karlsbadu

i zaczynają wątpić o tem, żeby Bułgarya wkroczyła na nową drogę. „Urządzenie uroczystości 14 lutego i rusofilskie artykuły w paru gazetach urzędowych, oto wszystko — powiada dziennik — co zdziałano dotąd dla dania niby wyrazu polityce nowej ery“. Taki stan rzeczy niemoże być cierpiany, chociaż narazie *Nowosti* nie doradzają akcyi czynnej. Programem polityki gabinetu petersburskiego winno być pilne śledzenie za przebiegiem spraw wewnętrznych księstwa, bez interweniowania wszakże w te sprawy. „Rosya — czytamy dalej — niemoże pozwolić na to, żeby Bułgarya poprzestała jedynie na przywdzianiu maski rosyjskiej a zbrojna w tę maskę uprawiała politykę austrofilską“.

Więcej nad pilne kontrolowanie tego, co się dzieje w Bułgaryi, *Nowosti* na razie nie chcą i żywią nadzieję, że: „zaufanie, jakiem Rosya obdarzyła Bułgaryę, będzie w dostatecznej mierze ocenione, nietylko przez naród, lecz i przez rząd bułgarski“.

Z Turcyi.

Rząd turecki nie rozpocznie pierwej operacyj wojennych przeciw Hauranowi, dopóki nie zgromadzi 34 batalionów. Operacye będą bardzo ciężkie, gdyż Druzowie zajęli wyborne pozycye, a zachodzi także obawa, że Druzowie z Libanu przyjdą im z pomocą.

Położenie na Krecie.

Wedle doniesień ze źródeł urzędowych tureckich. Zgromadzenie narodowe na Krecie już się ukonstytuowało. Wiadomość tę należy o tyle przyjmować z zastrzeżeniem, że tylko deputowani muzułmańscy mieli wziąć udział w obradach, chrześciańscy zaś — po złożeniu swych oświadczeń cofnąć się czekając na odpowiedź tureckiego rządu.

Z Belgii.

Walka wyborcza w Belgii zakończoną została. W niedzielę nierozstrzygnięte mandaty rozdzieliły wybory ściślejsze. Wynik głosowania jest zupełnem zwycięstwem stronnictwa katolickiego. Katolicy otrzymali w Brukseli 18 mandatów, w Antwerpii 11. Większość katolickich głosów przeniosła o 17.000 złączone siły radykałów i socyalistów. Prócz zwycięstwa katolików charakterystycznym jest wzrost mandatów socyalistycznych, a stanowczy rozkład partyi liberalnej. Parlament belgijski liczyć będzie teraz 111 katolików, 12 liberałów i 29 socyalistów.

Telegramy

„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO“.

Wiedeń, 14 lipca. Kontrolor Maresch został mianowany dyrektorem głównego urzędu pocztowego we Lwowie.

Budapeszt, 14 lipca. Poseł liberalny hr. Stefan Sztaray został zamordowany w własnem mieszkaniu w Nagy-Mihaly. Motywa zbrodni jakoteż i morderca niewiadome.

Monachium, 14 lipca. W sprawie rozwodu sławnego malarza Lenbacha uznał Sąd, że żona złośliwie Lenbacha opuściła i skazał ją na ponoszenie kosztów. Wystąpienie Lenbacha z Kościoła katolickiego uznano za prawomocne.

Rzym, 14 lipca. Para carska zapowiedziała, że przyjedzie tu w październiku.

Neapol, 14 lipca. Jenerał Baldissera wrócił tu z Afryki.

Belgrad, 14 lipca. Król grecki odwiedzi w sierpniu dwór tutejszy.

Belgrad, 14 lipca. Zamiary króla co do ożenienia się z którąś z córek czarnogórskiego księcia napotykają na trudności, z powodu zamiarów politycznych, jakie z tem małżeństwem łączy książę czarnogórski.

Londyn, 14 lipca. Pociąg pospieszny wykoleił się koło Preston. 5 wagonów sypialnych wywróconych; w pociągu jechało mało podróżnych. Rany są przeważnie lekkie, 1 podróżny zabity.

Wiedeń, 14 lipca. Generał Baratieri, który przybył do Arco, w południowym Tyrolu, oświadczył korespondentowi *N. fr. Presse*, że nikomu absolutnie nie zamierza robić jakichkolwiek zwierzeń co do klęski pod Aduą, gdyby jednak był zmuszony do mówienia w tym przedmiocie, uczyni to tylko przed Parlamentem włoskim.

Petersburg, 14 lipca. Chitrowo, poseł rosyjski na dworze japońskim, umarł tu onegdaj.

Paryż, 14 lipca. Li-Hung-Czang przybył do Paryża i został przyjęty z honorami wojskowemi, oraz przez zastępcę prezydenta Faure'a.

Ateny, 14 lipca. *Agence Havas* donosi: W Heraklion znaleziono zwłoki 5 chrześcian. Powstały wskutek tego zaburzenia; chrześcianie napadli 2 wsie tureckie.

Ateny, 14 lipca. Oficyalnie donoszą z Kanei, że gubernator zaręczył osobiście konsulom za bezpieczeństwo deputowanych chrześciańskich i spokój miasta.

Londyn, 14 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że spodziewanem jest w tych dniach rozpoczęcie nanowo kroków zaczepnych przez korpus ekspedycyjny nad Nilem.

Rzym, 14 lipca. Kolportują tu listę nowego gabinetu, w którego skład wejść mają: Visconti Venosta jako minister spraw zagranicznych, Luzzatti jako minister skarbu, Pelloux jako minister wojny, Finali jako minister robót publicznych. Pinetti jak5 minister poczty; inne ministerstwa pozostaną w tej samej obsadzie.

Wiedeń, 14 lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: kredyty 361·—, węg. kredyty 390·—, Anglobank 157·50, Bankverein 268·25, Union 292·—, lenderbanki 255·75, staatsbany 363·62, lombardy 104·—, Elbethalbahn 277·—, Nordwestbahn 272·75, Tabakactien 167·50, rimamur 240·—, alpiny 81·40. Mairente 101·85, ung. Kronenrente 99·60, tureckie losy 53·20, marki 58·80.

Berlin, 14 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną Wiener Parität) kredyty 226·25 (361·22), staatsbany 154·75 (363·95), lombardy 44·40 (104·18), dyskonto 208·90. — (Tendencya stała).

Frankfurt, 14 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursy końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwany Wiener Parität). Kredyty 306·25 (361·28), staatsbany 308·87 (364·57), lombardy 90·50 (103·63), Laura 153·30 Harpener 157·40, dyskonto 209·20 (Tendenc. stała).

Telegramy giełdowe.

Wiedeń 14 lipca, rano.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 6·91 do 6·93, na jesień od 6·55 do 6·59, owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·62 do—·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·08 do 4·12, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·62 do 5·67, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·65 do 10·70, pszenica na maj-czerwiec od—·— do —·—, żyto na maj-czerwiec od—·— do—·—, owies na maj-czerwiec od —·— do —·—.

Spirytus od 15·60 do 15·80.

Cukier. Cukier surowy loco: Aussig od 13·10 do 13·15 . loco Ołomuniec od 12·15 do 12·25 loco Berno lub Wiedeń na późniejszą dostawę od 12·15 do 12·25. Rafinada: I. loco Wiedeń od 36·— do 36·50. II. od 33·75 do 36·25. Kostki I. 37·— do 37·50. Kostki II; od 36·75 do 37·25.

Nafta za 100 kilogr.: kaukazka raf. bez beczki loco Tryest transito od 6·— do 6·50, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 18·25 do 18·50, przejrzysta od 19·25 do 19·50, „Kaiseroel“ od 20·50 do 21·—, amerykańska od 21·50 do 21·75.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 49·— do 49·50, słonina biała bez opak. od 46·— do 46·50. Łój od 24·50 do 25.—.

Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 14/7 1896.

	płacą		żądają	
	złr.	ct.	złr.	ct.
Waluty				
Ruble ros. papier.	126	90	127	75
Marki niemieckie	58	85	58	75
20 frankówki złote	9	55	9	51
Dukaty	5	72	5	68
Papiery wartościowe zł. 100 oprócz kuponów bież.				
4% gal. listy Tow. Ziem. koron	97	65	97	40
4½% „ „ Banku Hipotecznego	100	25	100	—
5% „ „ „ Hip. prem.	111	—	110	—
4½% „ „ „ Krajowego	100	75	100	25
4% „ „ „ Kraj. kor.	97	75	97	25
4% „ obligacje propinac.	98	25	97	60
4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor.	98	—	97	25
Losy				
Miasta Krakowa	26	75	25	75
Czerw. krzyża węgierskie	10	50	10	—
„ „ austrjackie	18	75	17	75
„ „ włoskie	12	50	11	—
Bazylika	7	25	6	75

Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 14/7 1896.
2·30 popołudniu

	Kurs w wal. austr.	
	złr.	ct.
Renta papierowa	101	85
„ srebrna	101	95
Austr. renta złota	123	45
„ „ koronowa	101	20
Węgierska renta złota	122	95
„ „ koronowa	99	60
Akcye Banku austro-węgier.	970	—
„ kredytowe	363	25
Londyn	119	85
Marki niemieckie	58	77½
20 markówki	11	74
20 frankówki	9	51½
Liry	44	50
Dukaty	5	65

Kraków, dnia 14/7 1896.

Przed południem:

Berlin. Ruble 216·25. — Marki 58·77½ (127·10) Transakcye miejscowe 127·—. — Płacą 126 ¾ żądają 127·⅛.

Po południu:

Berlin. Ruble 216·30. — Marki 58·77 (127·13) Transakcye miejscowe 127·—. — Płacą 127·75 żądają 127·⅛ — Za dolary płacą 2·43.

Pociągi kolejowe.

Z Krakowa odchodzą:

(Wedle czasu średnio-europejskiego)

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: G 5 m 93 rano osobowy; G 7 m 25 rano pospieszny; G 9 m 25 przedpołudn. osobowy; G 2 m 31 popoł. (I i II kl.); G 3 m 20 popoł. osobowy; G 6 min. 10 wieczór osoobowy do Oświęcimia; G 10 wieczór pospieszny.

W kierunku Lwowa: G 6 m 31 rano pospieszny; G 8 m 50 rano osobowy; G. 11 m — przedpoł. osobowy; G 2 m 49 popoł. błyskawiczny (I i II kl.); G 6 m 35 wieczór orobowy do Rzeszowa; G 9 min. 15 wieczór pospieszny; G 10 m 55 wieczór osobowy.

Do Wieliczki: G 12 m 20 w południe i G 8 m 10 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: G 6 m 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); G 7 m 33 rano osobowy z Oświęcimia; G 9 m 37 przedpoł. osobowy; G 2 m 34 popoł. błyskawiczny (I i II kl.); G 5 5 m 3 popoł. osobowy; G 8 m 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); G 10 m 10 wieczorem osobowy.

Od strony Lwowa: G 4 m 53 rano osobowy; G 7 rano pospieszny; G 8 m 55 rano osobowy z Rzeszowa; G 2 m 24 popoł. błyskawiczny; G 2 m 45 popołudn. osobowy; G 8 m 2 wieczór osobowy; G 9 m 35 wieczór pospieszny.

Do Wieliczki: G 11 m 10 przedpoł. i G 6 m 45 wieczór pociągi mięszane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Marceli Buyucki.

NADESŁANE.

(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcya nie jest odpowiedzialną).

Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.